Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 32— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJACY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi.
Na prowincji: rocznie kor: 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 12. **Kraków, Wtorek dnia 15 Stycznia 1901.** **Rok IX.**

WYBORY W PAŃSTWIE.

Nasz wiedeński korespondent (—r), nie znając jeszcze wyniku wyborów, który do nas nadszedł dopiero w nocy telegraficznie, pisze do nas pod datą wczorajszą: „Zewnętrznie Wiedeń nie wyglądał dziś wcale do samego południa poruszonym, miał zwyczajną fizjonomję, chociaż stronnictwa toczące walkę wyborczą, rzec można, są w niebywałem rozgorączkowaniu i poruszają niebo i ziemię za swojemi kandydatami. Dzień dzisiejszy, w którym Wiedeń wybiera 14 a Dolna Austrja 5, razem 19 posłów, jest szczególnie dla wiedeńskich antysemitów nadzwyczaj ważnym.

„Dlatego toczącą się dzisiaj walka wyborcza jest rozstrzygającą bitwą pomiędzy niemieckimi antysemitami, a żydowsko-niemieckimi liberałami, stronnictwem par excellence kapitalistycznem, któremu socjalni - demokraci ze wszystkich sił dopomagają. Ci ostatni postawili wprawdzie we wszystkich wiedeńskich okręgach wyborczych własnych kandydatów, chociaż w żadnym okręgu nie mają najmniejszego widoku, by swego kandydata przeprowadzili. Zrobiono to tylko, na korzyść żydowskich kapitalistycznych liberałów, by głosy rozstrzelić i tam, gdzie kandydaci tych ostatnich nie mogą przejść przy pierwszym wyborze, przyprowadzić przynajmniej do wyboru ściślejszego, przy którym potem „obowiązkiem“ będzie „świętym“ walka za „wolnomyślnością“ przeciwko wrzekomym „zacofańcom“, tak jak gdyby „wolnomyślność“ i „postęp“ siedziały w kabzie tłustego żydowskiego bankiera, lichwiarza, lub w konkursach wzbogaconego kupca.

„Od południa zwiększył się ruch wyborczy znacznie, szczególnie w śródmieściu i na Leopoldsztacie. Widać niezwykłe poruszenie miasta, mianowicie większe krążenie najętych powozów, któremi obydwa wojujące obozy zwożą do głosowania wyborców nie chcących spełniać obowiązku obywatelskiego pieszo. W trzeciej dzielnicy zwożą socjalni demokraci „proletarjat“ do urny wyborczej samochodem. Jest to wobec ubytku posłów socjalno-demokratycznych w parlamencie zdobycz „sui generis“. Samochód bowiem ma jeszcze tę korzyść, że przepłasza lecąc ulicami piechotą do urny wyborczej idących „burżoazów“ a nawet i tych „opasłych“, którzy jednokonną zdążają dryndą.

„Szanse antysemitów wydawały się wszędzie dobre. Naturalnie, że w miarę ich zwiększania się, stają się też krzyki w dziennikach pisanych przez panów żydów o „oszustwach“ antysemitów przy wyborach co raz większe. Na prowincji stoją szanse antysemitów gorzej, szczególnie w St. Pölten i Korneuburgu“.

Antysemitom nie udało się odebrać z rąk żydo-liberałów śródmieścia i Leopoldsztadu. Dziewięć mandatów wiedeńskich pozostało natomiast, jak dawniej w rękach Luegera. Między wybranymi znajduje się także dr Albert Gessman, tak, iż ten wybitny przywódca nie jest dla stronnictwa stracony. W innych miastach doluoaustrjackich jeden antysemicki kandydat przychodzi do ściślejszego wyboru. Socjaliści zaczynają nurtować w Wiedniu dość niebezpiecznie. Kandydaci ich zyskiwali względnie zatrważające liczby głosów. Na Margarethen socjalistycznie głosowało przeszło 2000 wyborców, na Wiedeń i Favoriten blisko cztery tysiące, a w dzielnicy XVI nawet przeszło cztery tysiące. W Wiener Neustadt i w Kornenburg socjalistyczni kandydaci przyszli nawet do ściślejszego wyboru.

W niedzielę i w poniedziałek obsadzono 35 nowych mandatów, z których 2 przyjdą jeszcze pod wybór ściślejszy. Nadto dokonano ściślejszego wyboru w Zatcu. Ogółem wybrano 34 nowych posłów. Wybierano w niedzielę w trzeciej kurji wyborczej Trjestu, w miastach dolnoaustrjackich, w izbach handlowych Styrji, Austrii Górnej, Karyntji, w szlacheckiej większej własności tyrolskiej, w większej własności śląskiej, goryckiej i istryjskiej.

Antysemitów wybrano: 1) Leopolda Steinera w Wiedniu; 2) dra Rudolfa Mayredera w Wiedniu; 3) wiceburmistrza, Józefa Strobacha w Wiedniu; 4) dra Roberta Pattala w Wiedniu; 5) dra Alberta Gessmana w Wiedniu; 6) Józefa Schlesingera w Wiedniu; 7) dra Józefa Weiskirchnera w Wiedniu; 8) Ernesta Schneidera w Wiedniu; 9) księcia Aloizego Liechtensteina w Wiedniu. — Do ściślejszego wyboru przyjdzie Franciszek Richter w Kornenburg ze socjalistą Seitzem.

Ludowców niemieckich wybrano: 1) Wilhelma Völkla w St. Pölten (przeciwko dotychczasowemu posłowi antysemicie Jaxowi); 2) E. Kleeweina w Krems; 3) Fryderyka Hanischa w izbie handl. w Gracu; 4) Hermana Hinterhubera w izb. handl. w Celowcu. — Do ściślejszego wyboru przychodzi Emeryk Kienmann w Wiener Neustadt z socjalistą Dobiaschem.

Liberałów niemieckich wybrano: 1) dra Józefa Koppa w Wiedniu; 2) dra Juljusza Ofnera w Wiedniu; 3) Konstantego Noskego w Wiedniu; 4) Karola Wrabetza w Wiedniu; 5) dra Ludwika Voglera w Wiedniu; 6) dra Gustawa Marcheta w Baden; 7) Emila Traunthala w izbie handlowej w Lincu; 8) dra Zdenko Schückera przy wyborze ściślejszym w Zatcu; 9) prezydenta izby handl. Endresa w izbie handlowej w Leoben.

Wiernokonstytucyjnych większych właścicieli: 1) dra Karola Grabmayra z tyrolskiej w. wł.; 2) hrabiego Roberta Terlago z tyrolskiej w. wł.; 3) hrabiego Alberta Marzani (Włocha, należącego do stronnictwa „Austriacantów“, który zapewne połączy się raczej z austrjackimi wiernokonstytucjonistami niż z Włochami z tyrolskiej w. wł.); 4) dra Gustawa Hirscha z śląskiej w. wł.; 5) Ernesta barona Sedlnitzkyego z śląskiej w. wł.; 6) Emanuela barona Spensa z śląskiej w. wł.

Włochów wybrano: 1) Leopolda Mauronera w Tryjeście; 2) dra Franciszka Verzegnassiego w w. wł. goryckiej; 3) Benedykta markiza Polesiniego w w. wł. istryjskiej.

Konserwatywno-katolickich Niemców wybrano: 1) księdza opata Treuinfelsa w tyrolskiej duchownej w. wł.; 2) hrabiego Trappa w tyrolskiej świeckiej w. wł.

Szönererczyka wybrano jednego przy ściślejszym wyborze z Dzieczyna dra Tschana.

Tak więc ponieważ wybrano 34 nowych posłów, mamy już wybranych 356 posłów. Brakuje jeszcze 69 posłów.

Dotychczasowy rozdział mandatów pomiędzy partje przedstawia się jak następuje:

A) Obóz słowiański: czeskich feudałów 3, Młodoczechów 51, agrarjuszów czeskich 6, czesko-narodowych robotników 5, członków Koła polskiego 41, polskich posłów ludowych 8, Polak bukowiński 1, Rusinów 9. Słoweńców 14, Kroatów 10, Serbów 2, niezawisły polski socjalista 1 — razem 153 posłów.

B) Obóz niemiecki: liberałów 37; ludowców 45; wiernokonstytucjonistów 11; wolnomyślnych dzikich 2; chłop styryjski 1; szönererczyków 21; antysemitów 23; katolików 26; katolików dzikich 2; morawskiej partji środka 3; — razem 171 posłów.

C) Inne stronnictwa: socjalistów 9, Włochów 18, Rumunów 5 — razem 32 posłów.

Czy katolicyzm winien?

I. Przyroda nie zna żadnych wybryków, ani zboczeń i stąd panuje w niej porządek niezamącony. Tylko w sferze wolnej woli zachodzić mogą akty sponiewierania i pogwałcenia praw i zasad niewzruszonych, które potem w skutkach swoich mścić się muszą aż do zupełnej, jeżeli nie naprawy, to zagłady porządku wytworzonego złą lub nierozsądną wolą.

Widzimy to poniekąd w sztucznej hodowli. Jeżeli się w niej uwzględnia prawa przyrody i z niemi się liczy, podnosi i uszlachetnia się samą naturę i dochodzi do idealnych wyników; przeciwnie zaś, jeżeli z zapoznaniem praw przyrodzonych, usiłujemy gwałtem narzucić swe pęta naturze, doprowadzamy ją do zwyrodnienia a nawet ostatecznego zaniku.

Tak w ustroju społecznym sztuka rządzenia (ars gubernandi) na fantazji, a nie na istotnych natury ludzkiej oparta stosunkach, doprowadza naród do stanu, który go czyni igraszką i pośmiewiskiem innych a w końcu do niechybnej zguby prowadzi. Patrzmy na Chiny. Naród olbrzymi a skrzętny, od czasów zamierzchłych i niepamiętnych w kulturze, która nie miała sobie równej, ale skoro zagasił w sobie tę wielką ideę istoty nieskończenie doskonałej, która mu miała być wzorem niedościgłej doskonałości, naraz jak ptaszek zaczarowany wzrokiem węża boa, stanął nieruchomy w swoim postępie. Wieki i tysiące lat buduje domy, urządza kanały, jak bobry swoje podziemne mieszkania, wyrabia przepiękne i delikatne tkaniny na wzór siatki pająka, a ceramika jego mieni się i olśniewa blaskiem skorupy ślimaka, wszystko zaś od wieków na tę samą modłę. Postępu jakiegoś ani śladu; dzieł, które byłyby wyrazem i wcieleniem podniosłego ducha i niedościgłej myśli, wśród tego narodu dzisiaj nie znajdziesz, bo go i myśl taka już nie ożywia. Spowity w grubą oponę materjalizmu i skwitowawszy z nieba, tu na ziemi założył swe „państwo niebieskie“, w którem się słynnym murem otoczył a usadowiwszy na tronie takiego boga (Szang-ti, syn nieba-cesarz chiński), któremu łatwo w doskonałościach lubo nie w szczęściu dorównał, czołgał się przed nim na brzuchu, rad, że z łaski jego zapłatę swych czynów otrzymać może; zapłatą zaś były: garść ryżu za cnotę a bambusy za niecnotę.

A jakże kończyła i Roma potężna? Zawojowała wszystkie znane sobie narody, a bogi zawojowanych na swoich poustawiała ołtarzach, lecz wówczas jak osioł w bajce, nie wiedząc któremu z nich zawierzyć, w żadnego nie wierzyła, zdumiewając się cynicznie, gdy jeszcze augur w głos się nie roześmiał na widok drugiego augura. Skoro zerwała wszelki związek ze światem duchowym, jako bezwładne cielsko runąć musiała. Tak przepadały bez śladu różne narody, o których wspomina historja, jedne wcześniej, drugie później, w miarę słabszego, lub silniejszego piętna, jakie na ich ustroju wycisnęła idea Boga. Chiny tylko ten niezwykle długi byt zawdzięczają wczesnym dorobkom przy świetle pierwotnego objawienia, ale i one podobno dzisiaj ze swem niebieskiem państwem rozstać się będą musiały, dając tem samem niezbity dowód swego zwyrodnienia, że tak olbrzymie mrowisko ludzi, garstce najeźdźców pozwoli sobie dyktować prawa. Ich materjalizm zamienił powoli cały naród w pewien rodzaj zwierząt-ludzi a wiadomo przecież, że najsilniejsze zwierze słabego człowieka pokonać nie zdoła. Niech to będzie upomnieniem dla dzisiejszych prądów ateistycznych i materjalistycznych. Historja to mistrzyni życia! ale niestety, jako nauka wieków tak wielkiemi kreślona głoskami, że do ciasnej głowy zmieścić się nie może a takich podobno zawsze najwięcej.

Człowiek przyrodzonego swego stosunku do Boga-Stwórcy bezkarnie zaprzeczyć nie może. Postawiony na granicy dwóch światów — ducha i materji, dotąd tylko pozostaje potężnym i wielkim, dopóki się żadnego z tych królestw nie zrzeka.

Tym kluczem, którym odkryliśmy tajniki losów pogańskiego świata, zdobyć możemy potrzebne światło do ocenienia stosunków chrystjanizmu. Musimy atoli zwrócić uwagę, że wielka dziejowa chwila, w której Syn Boży na drzewie krzyża dokonał odkupu rodu ludzkiego, zmieniła stosunek człowieka do Boga, z którym go nowym węzłem związała. Ten nowy zaś stosunek nowe wytwarza obowiązki.

Niedawno temu czytaliśmy w dziennikach we formie niejako aforyzmu, rzucone zdanie, zdolne zachwiać ludźmi słabej wiary, a ciasnego poglądu: że państwa protestanckie okazują daleko więcej siły żywotnej, aniżeli katolickie. Zakrawa to na obelgę, rzuconą w twarz katolicyzmowi, gdy się go bez na-

du potępia. Musiało nas to zaboleć, skoro odczuliśmy i zapamiętali. Bądźmyż tedy sprawiedliwymi, chociaż tyle by sprawę pobieżnie rozpatrzeć i przekonać się, kto winien.

Dziecko, gdy czuje matkę, chętnie szuka jej piersi, obcej zaś głodem zmorzone, podstępem i gwałtem daje się nakarmić, ale ten pokarm zdrowiem przypłacić musi.

Dusza ludzka, to tchnienie boże, i dlatego prawda boża jest dla niej przyrodzonym pokarmem, któego pragnie i szuka, a znalazłszy, chętnie przyjmuje; a że ta prawda boża mieści się na łonie kościoła Chrystusowego, stąd wielki myśliciel i pisarz kościoła Tertulian powiada, że dusza ludzka jest z natury chrześcijańską (anima humana est naturaliter christiana). Tem się tłomaczy niespodziewanie szybki i olbrzymi rozrost kościoła Chrystusowego, mimo najstraszniejszych prześladowań i katuszy. Trzy wieki w podziemiach niby ziarno urodzajne zapuszczał on ożywcze swoje korzenie, póki skończony w swoim rozwoju i potężny nie powstał do życia, by karmić i wychowywać wszystkie swe dziatki, które się do niego cisnęły.

Ale duch pychy, ten sam, który w początkach swego istnienia na widok chwały majestatu Bożego zapragnął dorównać Bogu, mówiąc (Jos. XIV 14): „wstąpię na wysokość obłoków i stanę się podobnym Najwyższemu" i tutaj pozazdrościł Bogu jego dzieła, chcąc zawsze małpować najwyższą istotę. Jak w raju kusząc Ewę, ręką tej niewiasty zerwał owoc z drzewa znajomości dobrego i złego, obiecując jej ułudnie w nagrodę wolność z pod jarzma bożego, gdy tymczasem sam ją w swoje, wraz z potomstwem omotał sidła, tak całe wieki nie przestaje kusić oblubienicy Chrystusa (Kościoła), by się z pod rzekomej tyranji oblubieńca uwolniła, a jemu sromotnie oddała. Co pewien czas zrywa gałąź z pnia kościoła, chcąc z niej nowe wyhodować drzewo, ale oderwana latorośl jedna po drugiej usycha i owoców nie przynosi; wyrywa żagiew z ogniska prawdy bożej, by rozświecić nią ciemnie królestwa swojego, ale żagiew każda, skoro się dopali, gaśnie, brudne tylko po sobie zostawiając popioły; udaje matkę i wydziera dziatki z łona kościoła podstępem, a gwałtem wpajając w nie, miasto zdrowego pokarmu, truciznę, która długiej i ciężkiej staje się powodem choroby. Ileż to potoków krwi nie przelała, a ile łez strumieni nie wycisnęła każda herezja! O, nie matka to, ale macocha, ale niańka, co na widok krwawych ran dziecięcia, nie zazna boleści.

Ks. dr Ignacy Maciejowski, proboszcz w Tuchowie.

Z KRAJU.

PRZEMYŚL 14 stycznia.

Intronizacja ks. biskupa Józefa Sebastjana Pelczara.

Wspaniały obrzęd wstąpienia nowego dostojnika kościoła na stolicę biskupią zgromadził w naszem mieście liczne grono dygnitarzy duchownych i świeckich. Między innymi przybyli: JE. ks. biskup krakowski Puzyna, ks. biskup sufragan Nowak, prof. uniwersytetu krakowskiego ks. dr Spis, ks. kanonik Bandurski, ks. prałat Lenkiewicz, ks. kanonik Lubomęski i ks. Teodorowicz ze Lwowa, oraz ks. Jaworski z Tarnowa, p. namiestnik Leon hr. Piniński, marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, prezydent wyższego sądu krajowego dr Tchorznicki, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr Michał Bobrzyński, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu dr Korytowski, dalej radca dworu Lenikiewicz, prezydent sądu obwodowego w Przemyślu Spławski, radca namiestnictwa Dembowski, starosta Zaleski, ks. Poniński, ks. Czartoryski, hr. Siadnicki, zastępca burmistrza m. Przemyśla dr Smutny, radca skarbu i dyrektor powiatowej dyrekcji skarbu Nestorowicz oraz radca Piątkiewicz.

O godzinie wpół do dziewiątej z rana zebrało się duchowieństwo w pałacu biskupim, znajdującym się obok katedry, poczem wśród śpiewu „Benedicite", wprowadzono ks. biskupa do świątyni. Na czele świetnego orszaku kroczyli bardzo licznie zgromadzeni kapłani ze wszystkich dyecezyj, za którymi postępował przybrany w fioletowe szaty ks. biskup Pelczar.

U drzwi wchodowych do katedry oczekiwał ks. biskupa ks. infułat Łękawski w otoczeniu kanoników kapituły przemyskiej, który przyjął ks. biskupa ze zwykłemi ceremonjami i oddał mu leżące na srebrnej tacy klucze katedry.

W chwili, gdy ks biskup przekroczył próg świątyni, uderzono w kotły, poczem wśród śpiewu antyfony „Ecce Sacerdos magnus", który wykonał chór alumnów łacińskich pod kierunkiem ks. Łabudy i z towarzyszeniem orkiestry 77 p., przeszedł ks. biskup, poprzedzany kapitułą, do prezbiterjum.

W prezbiterjum usiedli w stallach i na przygotowanych miejscach dostojnicy kościelni, kapituła przemyska, licznie przybyli na uroczystość proboszczowie dyecezji przemyskiej, OO. Reformaci i Franciszkanie, rodzina ks. biskupa, tudzież grono wybitniejszych osobistości naszego grodu. Cały kościół zaś wypełniła po brzegi licznie przybyła na uroczystość swego nowego pasterza publiczność. Porządek i szpaler w kościele utrzymywali: oddział weteranów wojskowych, straż ogniowa ochotnicza i miejska pod komendą swych naczelników.

Ks. biskup, stanąwszy u stóp ołtarza wielkiego, pogrążył się w modlitwie. Gdy przebrzmiały ostatnie tony antyfony „Ecce Sacerdos magnus", ks. kanclerz Wijowski, stanąwszy po lewej stronie ołtarza, odczytał dekret nominacji ks. Pelczara na biskupa przemyskiego, tudzież bulle „Provisionis" i „ad Clerum", wydane przez Ojca św. Leona XIII, zaś ks. dr Balicki wygłosił z ambony bullę papieską „ad Populum".

Po odczytaniu tych bul, JE. ks. biskup krakowski Puzyna, przybrany w szaty pontyfikalne zasiadł na fotelu, ustawionym na ostatnim stopniu wielkiego ołtarza. Ks. biskup Pelczar, klęcząc na stopniach ołtarza, złożył teraz wyznanie wiary i odmówił rotę przysięgi na wierność i posłuszeństwo Kościołowi i jego głowie. Po tym uroczystym akcie przysięgi odśpiewał ks. infułat Łękawski wiersze: „Protector noster etc." wraz z modlitwą „Deus omnium fidelium pastor et rector".

W czasie tego śpiewu ks. biskup Pelczar, ubrawszy się w ornat, z mitrą na głowie i pastorałem w ręku zasiadł na przygotowanym tronie.

Gdy ucichły pienia, przystąpił ks. infułat Łękawski do ks. biskupa Pelczara i w dłuższem, szczerością tchnącem przemówieniu, złożył ks. biskupowi, imieniem duchowieństwa dyecezji przemyskiej, hołd. Wspomniawszy o smutku, jaki wzbudziła w gronie duchowieństwa i wiernych śmierć ś. p. ks. biskupa Łukasza Soleckiego, wyraził radość z powodu zamianowania ks. Pelczara biskupem przemyskim i życząc ks. biskupowi, aby postępował śladem swoich poprzedników, wyraził nadzieję, że ks. biskup do tej sławy i do tego blasku, jakim jaśnieje stolica przemyska doda nowe promienie swej pracy pasterskiej.

Przemówienie swoje zakończył ks. Łękawski życzeniem, aby Bóg dał nowemu biskupowi siłę w wykonywaniu tak trudnego posłannictwa, aby on cieszył się zawsze łaską Boga, wiernością i posłuszeństwem duchowieństwa i wiernych i zasiadał na stolicy przemyskiej „ad plurimos annos".

W odpowiedzi na to przemówienie wygłosił ks. biskup Pelczar dłuższą mowę. Zaznaczywszy na samym wstępie, że przemówienie ks. Łękawskiego sprawiło mu wielką radość, przyrzekał ks. biskup, że z całą sumiennością spełniać będzie swoje obowiązki, jakie na siebie włożył i będzie ojcem i przyjacielem duchowieństwa, które jest pomocnikiem w jego urzędzie. Następnie wzywał ks. biskup duchowieństwo do ścisłego wypełniania obowiązków i przyświecania przykładem rzeszom wiernych, wskazując równocześnie mu drogę, po której ma postępować. Z kolei wymienił ks. Pelczar zamiary, jakie powziął, obejmując stolicę biskupią. Wzywał dalej duchowieństwo, aby jak najwięcej zrobiło za życia dla wiernych, by kiedyś mogło zasnąć snem wiecznym, spokojne o to, że spełniło należycie swoje zadanie. Przemówienie swe zakończył ks. Pelczar udzieleniem błogosławieństwa duchowieństwu i wiernym, zebranym w kościele.

Z kolei nastąpiło t. zw. „homagjum". Ks. biskup Pelczar usiadł na tronie, a duchowieństwo, przystępując w porządku hierarchicznym, składało hołd nowemu zwierzchnikowi.

Po odśpiewaniu przez chór antyfony i wierszyków „de S. Patrono Ecclesiae" i odpowiedniej oracji, wypowiedzianej przez ks. biskupa Pelczara, nastąpiła od ołtarza benedykcja „Sit nomen Domini".

O g. 10 rozpoczęła się Msza pontyfikalna, którą celebrował ks. biskup Pelczar, a w czasie której szereg pieśni kościelnych wykonał chór alumnów z towarzyszeniem orkiestry wojskowej.

Podczas Mszy św. zasiedli na przygotowanych siedzeniach wyżej wymienieni dostojnicy.

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

5)

Chęć szybkiego działania, chęć odznaczenia się, tliła głęboko na dnie duszy młodego zapaleńca, który sądząc, iż jest na właściwej drodze, starał się wyzyskać czas w ten sposób, aby módz zaspokoić zarówno potrzeby sercowe, jak i wymagania, stawiane mu przez niespokojnego ducha.

Cały dzień był poświęcony na dysputy i konferencje ze Sabaniewem; wieczorem Dragan przesiadywał w domu, rozmawiając spokojnie i po przyjacielsku z piękną Iwanką, a te kilka godzin, spędzanych codziennie ze sobą, wystarczyło na wzajemne zbliżenie dwóch młodych, gorących serc.

W krótkim też czasie łagodny płomyk naiwnej przyjaźni wzmógł się do potężnych rozmiarów żaru miłosnego, aczkolwiek żadne z obojga młodych nie zdawało sobie sprawy z tego, iż pokochali się wzajemnie.

Dragan był przekonany, że miłość Iwanki ku niemu jest głębokiem i spokojnem, lecz niemal siostrzanem uczuciem i starał się wyjaśnić tę psychologiczną zagadkę w taki mniej więcej sposób:

Ojciec mówił do niej tak często o mnie, o moich zaletach i przymiotach, chwalił mnie pewnie nieraz za moje dobre serce i miłość synowską, nic więc dziwnego, że w końcu musiała się dokonać jakaś psychiczna transfuzja miłości ojcowskiej do serca Iwanki... Ale to uczucie jest tak czyste, tak spokojne i niezmienne...

Iwanka brała rzecz nieco z innej strony. Dziwiło ją to, że Dragan, który w takim Wiedniu musiał widywać dużo, bardzo dużo pięknych kobiet, tak szybko zakochał się w biednej, bułgarskiej małomieszczance, lecz w tem zdziwieniu nie brakło pewnej dozy zadowolenia, gdyż zamiast szukać powodów tej miłości w duszy Dragana, wolała znaleźć je nieco bliżej, a mianowicie w samej sobie... Coraz dłuższe posiedzenia przed lustrem, były dowodem, iż sprytna dziewczyna w swoich badaniach trafiła odrazu na właściwą drogę.

Co wieczora siadywali oboje na ławce pod orzechem, zatapiając się w nieskończonych pogawędkach; żadne z nich nie przypuszczało, iż jest w drugiem zakochane. Dragan wiedział, że Iwanka nie patrzy na niego obojętnie, Iwance nie było tajnem, że serce Dragana jest pod jej urokiem, lecz ani on, ani ona nie przypuszczali, że będąc kochanymi, sami kochają...

Dość było wszakże jednej chwili, aby odnośne pojęcia ich zupełnej uległy zmianie. Pewnego wieczoru około 11 godziny, siedzieli sobie, jak zwykle, na ulubionej ławeczce, zasłonięci gałęziami cienistego orzecha przed srebrzystym blaskiem księżyca, który zlewał czarodziejskie światło na cały ogród. Lekki wiatr przynosił chłodzące powiewy od pól i lasów, szemrząc z lekka wśród liści, słowem, cały świat zdawał się kąpać w strudze upojenia i słodkiej ekstazy. Jakaś senność ogarnęła dwoje młodych... Całkiem nieświadomie zbliżyli się ku sobie, ręka Dragana znalazła ciepłą, miękką dłoń Iwanki, a za rękami poszły niedługo i usta...

Noc księżycowa, no — i młodość mają swoje przywileje.

Nazajutrz zrana, spotkawszy się przy śniadaniu pod tym samym orzechem, nie śmieli zrazu popatrzeć na siebie; dopiero gdy oczy ich spotkały się przypadkowo, lękliwość znikła, jak gdyby ją wiatr zdmuchnął, a uśmiech, błyszczący równocześnie na rozradowanych ich twarzach zdawał się mówić:

— Co też ojciec Stojan powie na to wszystko? Choć prawda, wszak taki stan rzeczy był jego wyraźnem życzeniem!

Proste, naiwne dusze obojga dzieci, uważały się za połączone na wieki, choć żadne z nich drugiego o tem nie zapewniało. To przecież takie proste!

— Wiesz co, Draganku? Właściwie jestem już trochę niespokojna, że ojciec nie wraca tak długo. Nigdy jeszcze nie bawił poza domem więcej jak 4 do 5 dni, a dziś ósmy dzień mija od czasu jego wyjazdu!

— Wysłałbym list z zapytaniem, co się z nim dzieje, lecz do kogo się udać?

— Oh, to rzecz łatwa. Napisz po handżiego (właściciel gospody) w Sofji, Matragidisa! Przecież ojciec zawsze tam staje, ilekroć bawi w stolicy.

Iwanka przyniosła też natychmiast pióro i papier, na którym Dragan skreślił szybko parę słów, prosząc Matragidisa o rychłą odpowiedź.

Tymczasem kudłaty Belo, który z filozoficznym spokojem obserwował muchy, łażące po dnie budy, dał znak życia. Szczekanie jego zwróciło uwagę Iwanki, gdyż znała ona wszelkie odcienia głosu, używane przez wiernego stróża domu do anonsowania zbliżających się gości; tym razem z paszczy Bela wychodziły ostre, zjadliwe, pełne gniewu i pasji dźwięki, zwiastujące nadejście cygana, lub jakiejś osoby, nie wzbudzającej zaufania w oczach porządnego członka psiego rodu. Iwanka pospieszyła ku bramie i spojrzawszy w stronę, skąd zbliżały się kroki, doznała wielce niemiłego uczucia... Gościem, witanym tak nieprzyjaźnie ze strony poczciwego Bela, był policjant.

Trudno się dziwić Iwance, że zbladła na widok munduru straży bezpieczeństwa; rzadko kiedy przybycie takiego pana może dawać powód do radosnych uniesień, przeciwnie wizyta policjanta jest w stanie nawet ludzi o spokojnem sumieniu wprawić w jakieś niemiłe podrażnienie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gdy Msza św. została ukończoną, ks. biskup poprzedzony przez kapitułę, przeszedł przez kościół i wstąpił na ambonę. Tu jakiś czas pogrążył się w modlitwie, poczem nastąpiła przemowa do ludu, zgromadzonego w kościele. W przemowie tej przebiegł ks. biskup upłynione wieki, wskazując na zdobycze nauki Chrystusa i na przeszkody, na jakie natrafiać ona musi. Zwróciwszy się następnie do duchowieństwa, wzywał go do pracy nad powierzonym mu gronem wiernych. Wzywał dalej ks. biskup wiernych do modłów za ojca św., monarchę i Ojczyznę, poczem udzielił wszystkim obecnym w kościele błogosławieństwa ojca św., z którem połączony jest zupełny odpust.

Po wystawieniu Najśw. Sakramentu, po odśpiewaniu hymnu „Te Deum laudamus“ i benedykcji Najśw. Sakramentem, powrócił ks. biskup, rozebrawszy się z szat pontyfikalnych, do pałacu biskupiego. Po drodze błogosławił Najprzewielebniejszy Pasterz zgromadzono w kościele i na ulicy tłumy publiczności.

O godzinie 1 odbył się w pałacu biskupim obiad, w którym wzięli udział prócz ks. biskupa i kapituły przemyskiej, przybyli na uroczystość przedstawiciele władz rządowych i krajowych, duchowieństwo miejscowe i zamiejscowe.

ZE SWIATA.

RZYM 1 stycznia.

Wylew Tybru. — Pielgrzymki jubileuszowe. — Tramwaje rzymskie. — Posłuchanie u Ojca św.

Kiedy przed kilku tygodniami przybyłem do Rzymu, widne jeszcze były tu i owdzie ślady wielkiego wylewu Tybru, który w tym roku wstąpienia na tron nowego króla dziwnem zrządzeniem ponownie wieczne miasto nawiedził, podobnie, jak to miało miejsce w r. 1870 przy zajęciu Rzymu przez Wiktora Emanuela II, lub w ośm lat później przy wstąpieniu na tron Humberta. Tegoroczny wylew należał z pewnością do największych; woda zalała bowiem nietylko bliższe rzeki ulice i place, ale sięgnęła n. p. w stronę św. Piotra przez Borgo Vecchio i San Spirito na plac Scossa Cavallli, zapełniając na parę stóp wysoko siedzibę Ojców Penitencjarjuszów, po drugiej zaś stronie zalała oprócz wielu niżej położonych ulic także wielki plac „Piazza del Popolo“ u stóp góry Pincio i znaczną część ulicy Corso Umberti aż po plac Colonna. To też bardzo łatwo przypomnieć się mogły Rzymianom słowa starego rzymskiego poety Horacego: „vidimus flavum Tiberim ire dejectum monumenta regum“ (widzieliśmy płowy Tyber, idący na zniszczenie pomników królów), zwłaszcza, że woda, wdarłszy się do Panteonu, zalała grobowce królów: Wiktora Emanuela i Humberta. Oprócz Panteonu nawiedziła jednak także i niektóre inne kościoły, że wspomnę tu tylko Sancta Maria in Cosmedin i cudownie piękną bazylikę św. Pawła za murami, co w dolnej połowie aż prawie po wielki ołtarz może na metr wysoko była zalaną.

Wskazywały to mokre ślady na błękitnych kolumnach tej wspaniałej świątyni, której dziwnem niedbalstwem niezabezpieczono zawczasu przez szczelne zamknięcie drzwi głównych od strony Tybru położonych. To też długo jeszcze po ustąpieniu wody muł naniesiony pokrywał piękną mozaikową posadzkę świątyni, a pielgrzymi nawiedzający bazylikę dla dostąpienia odpustu jubileuszowego, nie mogli wchodzić przez „bramę świętą“, ale wszystkie przepisane modlitwy tylko w górnej części kościoła obok wielkiego ołtarza byli zniewoleni odprawiać.

Z tem wszystkiem strach Rzymian trwał niezbyt długo; woda wróciła do swego koryta, a silny smagający wiatr przez kilka dni wysuszył mokre ulice i drogi, któremi liczni pielgrzymi zdążali do świątyń pańskich. Gdy bowiem jubileusz zbliżał się do końca przybywało coraz to więcej obcych, by wśród tych szczigodnych murów wiecznego miasta, uświęconych prochami apostołów i męczenników, zawierających tyle drogich serca Chrześcijanina pamiątek, oczyścić z grzechów duszę i nowej siły do życia czystszego zaczerpnąć.

To też wszędzie po drogach, wiodących do czterech głównych bazylik Rzymu: św. Piotra, św. Marji Większej, św. Jana Laterańskiego i św. Pawła, za murami, równie jak w samych tych świątyniach, widzieć było można tysiące pielgrzymów wszelkich stanów, którzy bądź sami, bądź w liczniejszych kompanjach, z pieśnią, albo gorącą modlitwą na ustach, ze łzą skruchy w oczach, ale i z promieniejącą nadzieją i radością w sercu, odwiedzali przepisane ołtarze i na kolanach korzyli się przed Bogiem, a potem, pełni otuchy i pokrzepienia, opuszczali świątynię Pańską, by dalsze z kolei nawiedzać. Cała ta droga, którą przez dziesięć dni odbywać należało, wynosi przeszło dziewiętnaście kilometrów. Niektórzy odbywali ją całkowicie pieszo, większość jednak do niektórych dalszych kościołów, jak np. do św. Jana Laterańskiego, a szczególniej do św. Pawła, dojeżdżała tramwajami, do których często trudno się było docisnąć. W Rzymie bowiem nie nauczono się jeszcze mądrego paryskiego zwyczaju wydawania pasażerom tramwajowym numerów porządkowych, według których wpuszcza się ich potem do nadjeżdżającego omnibusu. Przeciwnie, tu niemal przemocą miejsce w tramwaju zdobywać sobie trzeba, a kto silniejszy, ten prędzej pojedzie, chociby ostatni przyszedł, gdy słabsi, szczególniej mniej waleczne panie (o! bo są i waleczne) długo czekać muszą. Ale na te niedogodności mało się zważało, zwłaszcza, że innych nie było, bo natura, lepsza od ludzi, ze swej strony więcej ich nie stawiała.

Po wylewie nastał czas piękny i ciepły, przypominający pogodne dnie naszego babskiego lata w październiku, chociaż to grudzień miał się już ku końcowi. To też jakaś swoboda i pogoda umysłu jaśniała na twarzach wszystkich, do czego przyczyniała się także niezwykła łaskawość i dobroć Ojca świętego Leona XIII, który w krótkich odstępach czasu, gdy tylko jakaś nowa zjawiła się pielgrzymka, ukazywał się wiernym, udzielając swego błogosławieństwa, z czego inni, pojedynczy pielgrzymi, z łatwością korzystać mogli. W krótkich odstępach czasu, bo 7, 14 i 20 grudnia były trzy takie posłuchania: pierwsze i trzecie w bazylice św. Piotra, drugie w sali beatyfikacyjnej, położonej nad atrium bazyliki. Każdym razem nieustające frenetyczne okrzyki witały tego 91 letniego starca, którego słodkie i jakby miłością przepełnione oblicze z wielu ócz tkliwe łzy wyciskało, zwłaszcza gdy niesiony na tronie śród szpaleru tysięcy wiernych, podnosił się, by na wsze strony udzielać błogosławieństwa, a później po odśpiewaniu nad grobem św. Piotra litanji loretańskiej, uroczyście raz jeszcze dla wszystkich razem je powtórzyć, poświęcając zarazem wszystkie medale, różańce, krzyże, statuetki, obrazki i inne przedmioty do czci Bożej należące, które zgromadzeni mieli przy sobie.

PARYŻ 11 stycznia.

Ocalenie rozbitków parowca „Russie“. Rozpaczliwe położenie. — Akcja ratunkowa. — Przewiezienie załogi i pasażerów.

Cała załoga, jak i pasażerowie z rozbitego handlowego statku „Russie“ po nadludzkich wysiłkach marsylskich marynarzy zostali wreszcie szczęśliwie na brzeg przewiezieni. Bezowocne próby przyjścia w pomoc rozbitkom trwały całą noc. Burze i rozszalałe morze stanęło w poprzek wszelkim usiłowaniom.

Katastrofa, jak wiadomo, zdarzyła się w pobliżu Marsylji przy przylądku Faraman. Parowiec „Russie“ wpadł, jak wiadomo, na skały i rozbił się. Na pierwszą wieść o katastrofie znalazło się kilkunastu dzielnych marynarzy, którzy z narażeniem własnego życia na łodzi — przez wzburzone morze przeprowadziło z brzegu do rozbitego parowca kabel, czyli podmorski gruby drut telegraficzny. W chwili jednak dokonania dzieła — lina, rzucona silnym wichrem, została zerwana, i zdawało się, że mozolna praca praca na nowo musi być podjętą.

W Marsylji zapanowało ogólne przygnębienie umysłów. Zastanawiano się już i nad tem, czyby z captif balonu (balon uwięziony na linie) nie dało się nieszczęśliwym rozbitkom rzucić przynajmniej żywności. I ten plan okazał się z powodu wichru — niewykonalnym. Depiero nad ranem z 10 na 11 morze uspokoiło się znacznie.

Wysłano natychmiast do zagrożonego statku łodzie ratunkowe. Okrzykiem radości powitały rozbitki swe zbawienie. Przedewszystkiem przewieziono kobiety, następnie męskich pasażerów - na końcu załogę. Uratowanych z katastrofy umieszczono po domach prywatnych w Faraman. Stan zdrowia ocalonych nie pozostawia nic do życzenia. Ogółem ich liczba wynosi 102 osób

Mianowania i przeniesienia. Minister kolei żelaznych zamianował cesarskiego radcę, inspektora Włodzimierza Zborowskiego, naczelnika warsztatów w Nowym Sączu, naczelnikiem oddziału dla służby warsztatowej w dyrekcji krakowskiej.

Minister przeniósł ze względów służbowych asystenta Włodzimierza Dubskyego z dyrekcji stanisławowskiej do okręgu dyrekcji lwowskiej; koncepistę kolejowego dra Juljusza Stackyego z dyrekcji w Krakowie do okręgu dyrekcji lwowskiej i koncepistę kol. Stanisława Rogalskiego z dyrekcji we Lwowie do okręgu dyrekcji krakowskiej.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła kontrolera pocztowego, Franciszka Groena z Podwołoczysk do Brodów.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Pawła pierwszego pustelnika; w środę Marcellego, Papieża, wyznawcy; we czwartek Antoniego opata, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie jarząbki, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok niewolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i szpiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu ochraniać należy jedynie raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się dziś o godzinie 7 minut 4, zachód przypada o godz. 3 minut 58; długość dnia godzin 8 minut 29

Stan powietrza. Dnia 15-go stycznia o godzinie 7 rano, barometr 759 8 termometr — 3·4, wilgotność 96%, wiatr wschodni 10

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek 15 b. m.: „Jak liście“, kom. w 4 akt. J. Giacosy.

W środę, 16 b. m.: „Miejsca dla kobiet“ (Place aux femmes), kom. w 4 akt. Valabreque'a (popul.).

We czwartek, 17 b. m.: „Faust“, trag. w 5 akt. z prologiem J. W. Gothego, muzyka ks. Radziwiłła.

W sobotę, 8 b. m.: „Czerwona toga“ sztuka w 4 akt. M. Brieaux, przekład H. Ezerowej (nowość).

W niedzielę, 19 b. m.: „Czerwona toga“, sztuka w 4 aktach M. Brieaux.

Otwarcie domu polskiego w Cieszynie.

Uroczystość otwarcia Domu polskiego w Cieszynie odbędzie się w niedzielę dnia 20 stycznia. Komitet otwarcia stanowią pp. Hilary Filasiewicz, Jan Juraszek, Andrzej Macura, ks. Fr. Michejda, Adam Sikora, Stanisław Hubert.

Uroczyste otwarcie w sali głównej na I piętrze dokonane zostanie o godz. 12 w południe. O godz. 2 po południu odbędzie się wspólny obiad w tej samej sali.

O godzinie wpół do 8-mej wieczorem odbędzie się przedstawienie teatralne artystów sceny krakowskiej. Dane będą „Śluby panieńskie“.

W przedstawieniu wezmą udział pani Wolska (Dobrójska), p. Popławski (Radost), p. Morska-Popławska (Klara), panna Ordonówna (Aniela), p. Sobiesław (Gucio), p. Mielewski (Albin), p. Wójcicki (służący).

Nadto deklamować będzie dyrektor sceny krakowskiej, p. Józef Kotarbiński.

Po przedstawieniu teatralnem odbędzie się zabawa z tańcami. Cała uroczystość będzie miała charakter wielkiego święta narodowego w Cieszynie, w uroczystości tej wezmą udział myślą wszyscy rodacy, rozumiejący doniosłość podtrzymywania żywiołu polskiego na tej kresowej placówce.

Komitet uprasza gości zamiejscowych o wczesne zawiadomienie o zamiarze i terminie przybycia. O karty uczestnictwa (3 kor. bez napojów) w obiedzie wspólnym zgłaszać się należy do soboty (także listownie, lub za pomocą dołączonego czeku pocztowej Kasy oszczędności) w biurze „Towarzystwa oszczędności i zaliczek“ w Cieszynie. Wstęp na zabawę z tańcami: 1 korona. Cena biletów wejścia na przedstawienie teatralne: 4 kor., 3 kor., 2 kor. i 80 halerzy.

Wyjazd z Krakowa najwłaściwszy o godz. 7 minut 20 zrana.

* **P. Kazimierz Tetmajer** przesłał do redakcji warszawskiego „Słowa“ list, który powtarzamy wraz z uwagami tegoż pisma: Z powodu zamieszczonej w Nrze 5 „Słowa“ pochlebnej wzmianki o dramacie p. Kazimierza Tetmajera p. t. „Zawisza Czarny“, otrzymujemy następujące, niezwyczajną u autorów skromnością nacechowane pismo: Szanowny panie Redaktorze! Wyczytałem w „Słowie“ notatkę o moim dramacie „Zawisza Czarny“, tak pochlebną, że nie czekając aż kto inny zrobi, sam przeciw niej muszę zaprotestować. Nie chciałbym też, aby ktokolwiek myślał, że — „przyjąłem ją do wiadomości“. Sz. Autor notatki — któremu zresztą za życzliwość najbardziej dziękuję — mówi, że „Zawisza Czarny“ śmiało dorównywa „Balladynie“ i „Lilli Wenedzie“, i że mam „olśniewającej siły i piękności genjusz dramatyczny“. Co do pierwszego: przy „Zawiszy“ Słowacki może być tylko o tyle wspomniany, o ile był moim mistrzem, moim wzorem i o ile jego wielkie dzieła na moją pracę wpływ wywarły. Boć — „my z niego wszyscy“. Nie byłbym szczerym artystą, gdybym nie wiedział, coby trzeba napisać, aby „Balladynie“, czy „Lilli“ dorownać. Niestety, chcieć — to nie jest

módz. Co do drugiego: to jeden z pisarzy niemieckich do końca życia odmawiał genjuszu — — Goethemu. Racz Szan. Redaktorze zamieścić te słów kilka w Swojem piśmie i przyjąć zapewnienie mego wysokiego szacunku i poważania. Kaz. Tetmajer“.

* **Śmierć w falach Wisły.** Piszą nam z Nadbrzezia, że młody stażnik skarbowy, Barnaś, ślizgając się na Wiśle, wpadł do wody i utopił się. Ciała dotychczas nie znaleziono. Nieszczęśliwy liczył dopiero 19 lat życia. Tragiczny ten wypadek sprawił ogólne a wielce przygnębiające wrażenie.

* **Kradzież węgla** staje się w obecnym sezonie podrożenia tego niezbędnego artykułu — stałą gałęzią przemysłu, nietylko zawodowych kupców i dostarczycieli jego, ale ponadto i mniej powołanych i uprawnionych do tego „przedsiębiorców“. Do tych ostatnich należy także i Magdalena Hojdecka, która przez rodzinę Tarków (nazwisko) kradziony z dworca kolei węgiel przechowywała i w niedozwolony obieg handlowy go puszczała.

Węglowe konsorcjum znajduje się już pod opieką policji.

* **Dziecko w pudle z cukru** wynaleziono dzisiaj w piwnicy domu pod l. 18 przy ulicy św. Sebastjana. Dochodzenia wykazały, że matką dziecka jest 20-letnia Marja Misikówna, służąca u Henryka Loriego, zamieszkałego w tym domu, fabrykanta wyrobów betonowych. Dziecko urodziło się jeszcze przed 3 tygodniami, według podania Misikównej nieżywe, poczem za wiedzą służbodawcy ukryła je w piwnicy w pudle z cukru. Komisja policyjno-lekarska, złożona z komisarza Krzyżanowskiego i lekarza miejskiego dra Schaittera, zarządziła przewiezienie zwłok na sekcję sądową, która wykaże, czy zgadza się z prawdą podanie, że dziecko przyszło na świat nieżywe. Misikówną i jej służbodawcą zajęła się władza, otaczając ich szczególną opieką i umieszczając oboje — pod telegrafem.

* **Śmierć w wagonie kolejowym.** Ze Lwowa donoszą, iż tymi dniami spostrzeżono przy dawnym dworcu kolei czerniowieckiej człowieka, który siedział w budce hamulcowej jednego z wagonów, nie dając znaku życia. Zawezwano z pobliskości lekarza, który zajął się natychmiast ratunkiem, potem przybyło pogotowie ratunkowe, lecz wszelkie usiłowania i zabiegi pozostały bez skutku. Zwłoki były jeszcze ciepłe, co wyklucza prawdopodobieństwo zamarznięcia. W zmarłym poznano robotnika magazynowego, Jana Wilczyńskiego, który widocznie w nietrzeźwym stanie wlazł do budki hamulcowej wozu towarowego i tam zakończył życie.

* **Wykolejenie.** Z Rawy ruskiej piszą, iż pociąg mieszany, przybywający tam ze Lwowa o godz. 2 po południu wykoleił się w niedzielę na stacji Kamionka-Lipnik. Ze szyn wyskoczył wóz załadowany drzewem budulcowem i pociągnął za sobą zapełniony podróżnymi wóz osobowy czwartej klasy, który się przewrócił. Wypadek nie spowodował na szczęście większej katastrofy. Stwierdzono jedynie u jednej kobiety skaleczenie na głowie, u trzech innych nieznaczne kontuzje. Ze służby pociągowej, — o ile dotąd stwierdzono, nikt nie został uszkodzony. Na telegraficzne wezwanie przysłano ze Lwowa maszynistów i ślusarzy, którzy tor opróżnili tak, że ruch pociągów odbywa się prawidłowo.

* **Jak „Słowo Polskie“ kłamie.** W pogoni za łatwą sensacją, zdarzył się temu organowi skondensowanych żydów wielce niemiły przypadek. Oto, jak już mieliśmy sposobność donosić, pojawił się na łamach jego koszernym duchem tchnący artykuł, w którym nieznany autor (prawdopodobnie żyd) podniósł okropny hałas z powodu zamierzonego porwania jakiejś lwowskiej żydóweczki do — klasztoru! Tymczasem dochodzenia policyjne wykazały, iż cała historja miała za tło chęć okradzenia Goldy Reisler przez zwykłą złodziejkę, Annę Łozińską, która odebrała żydóweczce pieniądze, wręczone jej przez rodziców na kupno wódki. Łozińska siedziała już w kryminale za podobne zbrodnie, obecnie zaś chciała się dopuścić całkiem pospolitego rabunku. „Słowo Polskie“ musi zatem zrezygnować z okłamywania publiczności na temat „nowej Aratenównej“, a p. Romanowicza ominęła sposobność do interpelacji w parlamencie. Na szczęście, Hilsner mu jeszcze pozostał!

* **Gimnazjalista złodziejem.** Donoszą z Jasła, iż syn stróża domu p. Sroczyńskiego, uczeń III klasy gimnazjalnej, O. — wszedł do pokoju chlebodawcy swego ojca i ujrzawszy na stole 50 złr., zabrał takowe niepostrzeżenie. Wkrótce jednak zdradził się sam, gdyż nie umiał wytłomaczyć, w jaki sposób doszedł do płaszcza, który sobie na święta sprawił, bo podanie, że dostał nań z gimnazjum 15 złr., okazało się nieprawdziwem. Gdy nadto w czasie świąt używał sobie, jak nigdy przedtem, więc wykryto w nim sprawcę kradzieży. Na widok żandarma, zbliżającego się do domu dla przedsięwzięcia rewizji, młody przestępca porzucił pozostałą mu jeszcze kwotę 20 złr., owiniętą w papier, w miejscu ustępowem. Uwięziono go, a równocześnie wykreślono z katalogu uczniów, i tak karjera jego raz na zawsze została zamknięta.

* **Idjotyzm cenzury rossyjskiej.** Tymi dniami wystawiono w Warszawie sztukę p. Kozłowskiego, w której występuje między innymi książę Józef Poniatowski. Troskliwa o błagonadiożnost' widzów teatralnych cenzura, zmieniła nazwisko bohatera na... ks. Jerzy! Oj te czynownicze mózgi...

* **Szachrajstwa niemieckie.** Z Bruch w Westfalji donoszą, że dopóki tam nie wybudowano nowego obszernego kościoła, na budowę którego potrzebowano pieniędzy od Polaków, hojnie na cel ten składających ofiary, dopóty pozwolono Polakom podczas jednej Mszy św. co niedzielę śpiewać po polsku. Zaledwie jednak stanął nowy kościół, zakaz polskich śpiewów został ponowiony i przestrzegają go już z całą ścisłością. W ten to sposób obdzierają Niemcy Polaków z grosza, durząc ich kłamliwymi obietnicami.

* **Mord dla krwi w Chojnicach.** Jeszcze nie ucichło wzburzenie ludności, wywołane znalezieniem surduta i kamizelki zamordowanego Wintera, gdy już telegraf przyniósł wiadomość, iż w ogrodzie loży masońskiej, położonym w środku miasta, odkryto spodnie, należące do nieszczęsnej ofiary. Łatwo zrozumieć, iż takie kpiny z policji wprowadziły mieszkańców w stan silnego rozdrażnienia. Natychmiast zarządzono liczne rewizje u żydów, zamieszkałych w okolicy jeziora Mniszego (nad którem niegdyś znaleziono pokaleczone bezkrwiste zwłoki Wintera), lecz nie doprowadziły one do żadnego rezultatu.

Żydzi naturalnie zaprzeczają, jakoby podrzucenie ubrania było ich dziełem, lecz zbyteczna gorliwość dziennikarzy żydowskich zdradziła sprawców...

W kieszeni surduta znaleziono, jak wiadomo, chusteczkę ze znakiem „E. W.“, żydowskie gazety podniosły zaraz ten fakt, wnioskując z niego, iż jest to zapewne ta sama chusteczka, która według zeznań świadków w procesie Masloffa miała się znachodzić między bielizną Lewyoh, ergo świadkowie nie mogli jej tam widzieć, skoro była gdzieindziej (?!!). To skwapliwe podjęcie faktu świadczy dowodnie o rozmyśle z jakim dokonano podrzucenia chusteczki, a zarazem obciąża silnie żyda Lewyego. Przysłowiowy żydowski spryt i bezczelność zawiodły tym razem, a energja z jaką prowadzi śledztwo nowy komisarz kryminalny v. Kracht, wywołuje pośród żydów wielki niepokój i zamięszanie. W najbliższym czasie należy oczekiwać ważnych rewelacyj, które na sprawę mordu rzucą nowe i zapewne ostateczne światło. Tym razem władze zwróciły się już we właściwym kierunku t. j. badają żydów; to samo już jest bardzo dobrym prognostykiem.

Składki na Jasną Górę zbierane przez Redakcję naszego dziennika, przekroczyły w dniu dzisiejszym kwotę 8.000 koron. W dalszym ciągu złożyli: C. Starklówna w Szczurowej 4 korony z prośbą o zdrowie, Biedna kobieta z Szczurowy 1 kor. z prośbą o wykrycie krzywoprzysięzców, W. Stylińscy z Wadowic 4 k., Aniela i Karolina 2 k. z prośbą o zdrowie dla rodziny, Teodora M. i Ludwika M. z Oświęcimia 3 k., Stanisława Lörincz Müller 4 k. z prośbą o zdrowie i opiekę dla rodziny, Marja Baniuk 1 k. z prośbą o zdrowie, Józef Melzer 2 k., Marja Haniusz z Żywca 1 k. z prośbą o zdrowie, Janina Dołżycka z Przemyśla 2 k., L. Borkowski z Borowy 10 k., z podziękowaniem za wyzdrowienie córki i z prośbą nadal o zdrowie, Józef Frolnu z Ryszowa 2 k., Z. k. z Tarnowa 2 k. z uproszeniem o pewną łaskę, Juljan Gencja ze Świdowa 2 k., K. W. G. z Jodłowy 2 k., Tomasz Ciągło z Podegrodzia 1 k. 50 h. z prośbą o zwycięstwo w pewnej sprawie, Dyonizy Dyszyński z Rzeszowa 4 k. z prośbą o błogosławieństwo i zdrowie, F. Pieniążek z Brzozy Stadnickiej 3 k., od siebie i dzieci szkolnych z prośbą o zdrowie M. S. 4 k. z podziękowaniem za cudowne ocalenie od przypadku, M. S. 1 k. ku pamięci swej siostry ś. p. Emilji Kisiakiewicz D. G. 1 k. z prośbą zdrowie dla całego domu, G. D. 1 k., z prośbą o ratunek i umiłowanie Matki Bożej. — Razem w dniu wczorajszym 47 koron 50 hal. — Ogółem 8029 k. 84 h. 37 rs. 42 kop. 1 mk. 27 lirów.

Dla sieroty ciemnej St. Chodkiewicz z Kolbuszowej 2 k., A. R. 1 k., E. W. M. z Łapanowa 2 k., Marja i Ida Fedorowicz 1 k.

Dla Litwinki N. N. z Czchowa 3 k.

Dla Sybiraka K. W. G. z Jodłowy 1 k.

Dla staruszki wdowy po weteranie J.M. ze Stróż 2 k.

Marja z Piaseckich Wernerowa, żona majstra i b. starszego sławetnego cechu kunsztu szewskiego, przeżywszy lat 32, zmarła w Krakowie dnia 11 go b. m.

Emilija Kiszakiewiczowa, wdowa po rachmistrzu dóbr skarbu Saskiego, zmarła d. 7 stycznia w Krakowie.

Urszula z Chełmińskich Mossakowska, właścicielka dóbr na Podolu przeżywszy lat 84, zmarła w Krakowie dnia 10 b. m.

Z bibljoteki Jagiellońskiej W miejsce ś. p. Władysława Wisłockiego, kustosza bibljoteki uniwersyteckiej w Krakowie, mianowany został kustoszem tytularny kustosz Rudolf Ottman, a amanuensem mianowany został dr Zbigniew Kniaziołucki, adjunkt archiwum krajowego w Krakowie.

Odznaczenie. Cesarz pozwolił wiceprezydentowi namiestnictwa p. Liedlowi we Lwowie przyjąć i nosić pruski order czerwonego orła II klasy z gwiazdą.

Rada Miejska odbędzie posiedzenie nadzwyczajne we czwartek dnia 18 b. m. o godzinie 5 po południu, celem załatwienia spraw pozostałych z porządku dziennego ostatniego posiedzenia.

Walne Zgromadzenie Koła artystyczno literackiego odbyło się wczoraj przy licznym udziale członków pod przewodnictwem wiceprezesa p. Michała Bałuckiego.

Sprawozdanie za rok 1900 z czynności Wydziału składali prof. J. Winkowski — sprawozdanie zaś kasowe prof. M. Mazanowski. Po ożywionej dyskusji, której przedmiotem była sprawa sanacji finansów Koła, zgromadzenie przyjęło deklarację Wydziału, w której członkowie zobowiązali się subskrypcją zwrotnych udziałów przyczynić się do pokrycia zeszłorocznych zaległości kasowych. Następnie dokonano wyborów. Przez aklamację wybrano: prezesem p. Michała Bałuckiego, wiceprezesami: pp. Wodzinowskiego i prof. Marjana Zdziechowskiego. Do Wydziału weszli: pp. Axentowicz Teodor, dr Beaupré Antoni, Błotnicki Józef, Batrymowicz Tadeusz, dr Bylicki Franciszek, Dobrowolski Józef, Earenberg Kazimierz, Flechner Hugo, dr Habaczek Eugeniusz, prof. Mazanowski Mikołaj, Offman Rudolf, Prokesch Władysław, Rougier Paweł, dr Smolarski Kazimierz, dr Sokołowski August, Stachiewicz Piotr, prof. Winkowski Józef i Zawiejski Jan.

Do komisji kontrolującej wybrani zostali: pp. Böhm Seweryn, Zarembski Teofil i Mendelsburg Zygmunt.

Z Harmonji W piątek o godzinie 7-mej wieczorem odbędzie się pierwsze posiedzenie nowego wydziału Towarzystwa Harmonji w sali prób orkiestry. Na tem posiedzeniu odbędą się wybory prezesa, jego zastępcy, sekretarza i skarbnika na rok 1901.

Taneczna wieczornica w naszym „Sokole“ zgromadziła w sobotę nader liczne grono członków i młodzieży akademickiej. Do kadryla stanęło przeszło 50 par. Arantował niezmordowanie, jak zwykle z właściwą sobie rutyną, druh Karol Kowalski. Orkiestra Sokoła z prawdziwem poświęceniem dziarsko i wytrwale przygrywała do rana.

Protektorat balu akademickiego, urządzonego staraniem „Czytelni akademickiej imienia Adama Mickiewicza“ na dochód budowy akademickiego domu zdrowia (sanatorjum) w Zakopanem, raczyli łaskawie przyjąć J. W. P. hr. Stanisławowa Tarnowska i Jego E. Rektor Dr. Maciej Jakubowski.

Z teatru. P. Zofia Wójcicka złożyła w dyrekcji naszego teatru dwie nowe sztuki: trzyaktową „Psyche“ tragedję dziecinną dla dorosłych ludzi i jednoaktowy fragment p. t. „Natręt“. Równocześnie wysłała obie sztuki do dyrekcji teatrów warszawskich i lwowskiego.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Harmonja“ odbyło się w niedzielę w sali Rady miasta pod przewodnictwem prezesa, p. Edmunda Klemensiewicza, przy wcale licznym udziale członków. Przewodniczący zagaił zgromadzenie treściwem przedstawieniem stanu spraw „Harmonji“, który w roku ubiegłym przeszedł pod względem powodzenia wszelkie oczekiwania. Najważniejszą okolicznością jest, że na Towarzystwie nie nie ciążą obecnie żadne długi, a liczba członków wynosiła 2180 osób. Jak słusznie zauważył prezes, świadczy ta okoliczność o tem, że Kraków istotnie pragnie utrzymać szkołę muzyczną i orkiestrę cywilną.

Następnie wymienił prezes nazwiska zmarłych członków, których pamięć obecni uczcili przez powstanie.

Przewodniczący komisji skontrującej p. Bronisław Dobrowolski przedstawił szczegółowo stan finansów Towarzystwa i porównawszy je z rokiem 1899, zaznaczył, że gospodarka finansowa jest w „Harmonji“ nietylko prawidłową, lecz, że przy badaniu rachunków Towarzystwa nabrała komisja przekonania o wzorowem prowadzeniu spraw.

W skład komisji skontrującej wybrano na rok 1901 pp.: Bronisława Dobrowolskiego, Fryderyka Rumpa i Tadeusza Ptasiekiego. W skład wydziału wybrano na 3 lata pp.: Ludwika Górkę, Józefa Wiśniowskiego, Antoniego Krasuckiego, Stanisława Hićkiewicza, Jana Włocha, Jana Bajera, hr. Eustachego Potockiego, Walentego Świadkowskiego, Teodora

i Tadeusza Harajewicza, na rok jeden dra Zygmunta Pisiewicza. Po wybranych uzyskali największą liczbę głosów pp.: dr Bronisław Gustaw, Aleksander Buczyński, August Sochor i Tadeusz Jabłoński.

Prezes Towarzystwa zawiadomił wreszcie obecnych, że bal, projektowany na dochód Towarzystwa „Harmonja", odbyć się nie może „z powodów od wydziału niezależnych, niekwalifikujących się do omawiania na publicznem zgromadzeniu, przynoszących bowiem ujmę. lecz nie naszemu Towarzystwu".

Wniosek p. Rippera, aby zbadano przyczyny, dla których orkiestra „Harmonji" nie bywa uwzględnianą przez komitety balowe na cele dobroczynne i narodowe, jak mianowicie przez komitet balu na dochód szkoły imienia królowej Jadwigi, odesłało zgromadzenie do wydziału celem zbadania, czy w łonie komitetów nie znajdują się osoby, dla orkiestry lub Towarzystwa nieprzychylne".

Bal na szkołę polską imienia królowej Jadwigi, komitet na poniedziałkowem posiedzeniu, postanowił urządzić nieodwołalnie w dniu 16 lutego w sali hotelu Saskiego.

Towarzystwo Strzeleckie odbyło w niedzielę doroczne walne zgromadzenie zagajone przez p. Redyka. Pan Niewiarowski w zastępstwie sekretarza dra W. Staniszewskiego, odczytał sprawozdanie z ostatniego walnego zgromadzenia, które obecni przyjęli do wiadomości bez zastrzeżeń.

Po oddaniu czci cieniom zmarłego członka Towarzystwa ś. p. Henryka Czernego, oświadczył prezes, że w przyszłości wydatki Towarzystwa pokrywane będą z procentów bez naruszenia kapitału Towarzystwa. Skarbnik p. Rudnicki, odczytał sprawozdanie z zamknięcia rachunkowego za rok 1900, według którego saldo na rok 1901 wynosi 43 388 koron ulokowanych na książeczkach Kasy oszczędności. Zgodność sprawozdania potwierdził p. Henryk Schwarz im. komisji kontrolującej i na wniosek tegoż udzielono skarbnikowi absolutorjum. P. L. Zieleniewski postawił wniosek podziękowania komisji kontrolującej, co też uchwalono. P. Rudnicki przedstawił następnie projekt budżetu na rok 1901, według którego niedobór wynoszący 1650 koron, zostanie pokryty z funduszu Towarzystwa. Dalej toczyła się dyskusja nad wnioskami pp. Lenerta i H Schwarza. Pierwszy żądał zniżenia wkładki rocznej dla członków, drugi zaś podwyższenia opłaty przy strzelaniu. Pierwszy wniosek przekazano radzie zawiadowczej, drugi cofnięto. Wreszcie przekazano radzie zawiadowczej wniosek gospodarza Strzelnicy p. Fenza, aby podczas całego strzelania królewskiego, strzały wolne były od opłaty. Zgromadzie skończyło się przyjęciem do wiadomości budżetu.

„Spółki Raiffeisena". W dniu 16 b. m. (w środę), odbędzie się w Chrzanowie a w dniu 17 b. m. (w czwartek) w Wadowicach, każdym razem o godzinie 11 tej przedpołudniem w sali Rady powiatowej konferencja powiatowa, na której dr Franciszek Stefczyk, kierownik Biura Patronatu w Wydziale krajowym, udzielać będzie wyjaśnień, co do organizacji Spółek oszczędności i pożyczek (systemu Raiffeisena) jak niemniej co do podjętej przez kraj akcji w celu popierania rozwoju i działalności tych Spółek.

§ **Szczątki Walkirji**. Pewien archeolog norweski „wzbogacił" naukę niezwykłem odkryciem. Grzebiąc w okolicach Asine (Norwegja) rozkopał tak zwany Grobowiec olbrzymów i wydobył na wierzch szczątki jednej Walkirji. Gdy grabarze wydobyli szkielet ludzki, koński, oraz zbroję, archeolog sądził, że to kości jakiego wodza i przesłał je wraz z kołpakiem, mieczem i tarczą do muzeum w Chrystjanji, lecz tu jakiś antropolog stwierdził, że to szkielet kobiety, nadzwyczajnego wzrostu, i wpadł na domysł, że ma przed sobą szczątki jednej z Walkiryj, cór Wotana. Dotychczas uważano je za wytwór skandynawskiej fantazji, za postacie mitologiczne. Antropolog usiłuje dowieść, że istniały w rzeczywistości. Ciekawa rzecz, która to z 9 córek Wotana? Uczony mąż wykazuje, że miecz pochodzi z 950 r. ery chrześcijańskiej. Trochę za nowy, jak na miecz Walkirji...

§ **Z dziedziny znakologii**. W Tarnowie obok sądu obwodowego widnieje na dwupiętrowym domu żyda Szaji Erzyka szyld następującej treści: „(Propinacya miodowa miut opłaty komenalne miodu malinku wisniaka oras meldunki przyjeżdżony tu się przyjmuje Na opłaconego.) Tak to mówią i piszą po polsku „Polacy mojżeszowego wyznania".

HUMOR.

Otwarci.

— Ponieważ pan, panie Karolu, kochasz moją córkę, więc w tym jeszcze karnawale będzie wasz ślub!

— Co za szczęście!... Ale muszę się szanownemu panu przyznać, żem goły i mam długi!

— A no, to zupełnie tak samo — jak ja!

Stać go na to.

— Panie Magdalkopf, czem jest syn pański?

— Pan potrzebujesz wiedzieć, co mojego syna stać na to, żeby on był — niczem!

Wieczór operowy.

Wszystko, co uczuwa głód wrażeń muzycznych, dało sobie wczoraj rendez vous w teatrze miejskim; był tam cały muzykalny, muzykujący i rozmuzykowany Kraków. Rzecz naturalna, iż nacja, z której łona wyszedł „wielki harfista przed Panem" ubiegła w wyścigach do stóp Polihymnji inne, nieuprzywilejowane narody; opera i podniesione ceny biletów, są dwoma biegunami magnesa, ściągającym i do siebie pstre opiłki, lśniące od brylantów i szeleszczące sukniami, które każdym guzikiem wołają: „Geldhaba stać na to!"

Publiczność taka jest przedewszystkiem wyrachowana. „Za swoje pieniądze" chce ona dużo słyszeć, dużo widzieć i dużo być widzianą. Huczne oklaski przebiegające amfiteatr jednostajnym grzmotem od końca do końca po każdym numerze, dowodziły jasno, że wszystkim trzem wyżej wymienionym postulatom stało się zadość. Nawet fatum, które zawisło nad programem wczorajszego wieczoru i wydelegowało djablika chrypki do złotostrunnej krtani pani Skalskiej, skutkiem czego jeden numer musiał być zastąpiony innym, drugi zaś (III akt z „Fausta") wtłoczono w Prokrustowe łoże skróceń, nawet to fatum nie zdołało oziębić entuzjazmu słuchaczy. Widać zestawienie operowego table d' hôte przypadło do gustu zgłodniałym biesiadnikom.

Uczta była obfitą: „na skrzydłach pieśni" wędrowali słuchacze przez cały zodjak muzykalnego firmamentu; od Moniuszki do Pucciniego, od szczerej, natchnionej melodji polskiej, do konwulsyjnych łamańców pseudonowego weryzmu, wszystko było zastąpione i wszystkiem można się było nasycić, zwłaszcza, że uprzejmi gospodarze z uroczą p. Bohussówną na czele, sprawowali honory domu z wyszukaną grzecznością, częstując powtórnie, gdy tylko najmniejsza tego zachodziła potrzeba.

P. Bohussówna, artystka wykwintna i pełna właściwego sobie wdzięku, czarowała publiczność słowiczem brzmieniem głosu i poezją aparycji. Od czasu ostatniej gościny w naszem mieście. głos p. Bohussównej rozwinął się i zmężniał, technika doszła do perfekcji, skutkiem czego obecne jej produkcje mogą dać nawet bardzo wybrednemu słuchaczowi potężną sumę artystycznego zadowolenia. Mamy nadzieję, że doskonała i urocza śpiewaczka w wędrówce po świecie, którą zapewne zechce teraz rozpocząć, nie zapomni o naszej publiczności, darzącej ją wczoraj hucznymi, a w pełni zasłużonymi oklaskami.

Wiosennej świeżości głosu p. Bohussównej stało przy boku doświadczenie p. Myszugi, który udowodnił jeszcze raz, iż artystę tworzy nie ilość i jakość znikomych środków, lecz umiejętność posługiwania się nimi, a nieoceniony i niedoceniany p. Bogucki, przemógłszy lekką niedyspozycję, szafował hojnie zarówno swym pięknym basem, jak i jeszcze piękniejszym barytonem. Batuta spoczywała w dłoni zawsze sympatycznego p. Hocka, który na szczęście zaledwie parę razy był zmuszony karcić wybryki swojej gwardji przeciw „Noten Ordnung" i „Harmonie Reglement". Jeden tylko kurant w arji ze „Strasznego dworu", (odśpiewanej przez p. Myszugę, zamiast II aktu z Mignon) „nie dostrajał się do całości", nie w przenośnem, lecz w dosłownem znaczeniu; musiał się chyba obrazić, z powodu że zaproszono go tylko do udziału zastępczego. Ta mała zakulisowa dysharmonja nie była jednak w stanie zamącić porozumienia panującego między publicznością, a wykonawcami, którego przejawami były burze oklasków i niezliczone przywoływania. Lwia ich część dostała się p. Bohussównej, wraz z ogromnym koszem kwiatów; p. Myszuga został obdarzony olbrzymim wieńcem.

Łada.

Jasełka w klasztorze OO. Kapucynów.

W okresie świąt Bożego Narodzenia najmilszą rozrywkę wieczorną w domach chrześcijańskich i zgromadzeniach zakonnych stanowią wspólne śpiewy kolend i przedstawienia, zwane Szopką, albo Jasełkami. Stosownych utworów wierszowanych jest u nas nie mało; rozpoczynają się od Adama i Ewy, lub od króla Heroda, zwyczajnie jednak pierwsza scena polskich Jasełek, zamieszczanych po kantyczkach, przedstawia pasterzy czuwających lub śpiących w polu, do których wstępują anieli z pieśnią: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

Znalazłszy się temi dniami na przedstawieniu Jasełek w refektarzu u OO. Kapucynów, byliśmy zachwyceni niezwykłym a wielce oryginalnym tekstem, oraz misterjum, które przy świetnem wykonaniu robiło ogromne wrażenie.

W obrazie pierwszym św. Franciszek modli się w zachwycie przed Ukrzyżowanym, gdy nagle do celi jego wchodzi dzielny rycerz włoski, Jan Velita, dobrodziej i fundator klasztoru Braci Mniejszych w Greccio. Św. Franciszek, serdecznie przywitawszy rycerza, rozmawia z nim o Jasełkach, które ma zamiar przedstawić po raz pierwszy o północy z 24 na 25 grudnia. Z djalogu tego okazuje się, że pierwszym inicjatorem Jasełek był św. Franciszek Serafiski, a wykonawcą zaś Jan Velita, arystokrata włoski, przyjaciel Bernardonich i Bourlemantów, rodziny św. Franciszka.

W obrazie drugim, djalogi pasterzy, opiewają heroiczne cnoty i wspaniałomyślne czyny Franciszka Serafickiego sławiąc go, że jest dobroczyńcą podupadłego społeczeństwa włoskiego, który kwestje społeczne usiłuje rozwiązać życiem wstrzemięźliwem, pracowitem, miłosiernem i poświęcającem się dla bliźnich. Z powodu cnót, ludzie oddają mu cześć uwielbienia, a Bóg, Chrystus ukrzyżowany przyciska go do swojego boku, przemawiając: „Franciszku! Ty jesteś zawsze w sercu mojem".

Do rozmawiających pasterzy przybywają dwaj braciszkowie zakonni, powiadamiając ich o pasterskiej Mszy św., w czasie której św. Franciszek będzie miał kazanie; po chwili zjawiają się trzy dziewice, symbole cnoty św. Franciszka, które zachęcają pasterzy do udania się na to nabożeństwo. Wszyscy śpiewając: „Pójdźmy do stajenki", opuszczają scenę pod przewodnictwem tych trzech dziewic, które symbolizują ewangeliczne cnoty czystości, posłuszeństwa i ubóstwa.

Obraz III rozgrywa się w Greccio. Podczas gdy św. Franciszek we wspaniałem kazaniu zachęca do adoracji Dzieciątka Jezus, słuchacze porwani jego wymową stają się świadkami cudu, bo oto figura maleńkiego Jezusa ożywia się. Pasterze intonują na to kolendę: „Lulajże Jezuniu moja perełko", w końcu zaś pojawia się św. Klara ze siostrą Agnieszką, którym św. Franciszek oddaje Dzieciątko Jezus.

Powyższe piękne Misterjum napisał na cześć Najprzewiel. ks. biskupa Anatola Nowaka O. Florjan Janocha, prowincjał OO. Kapucynów, a przedstawienie odbyło się w obecności ks. biskupa Nowaka, oraz zaproszonych prałatów, kanoników, przełożonych klasztorów i osób świeckich. Kierował niem sam autor i O. Anioł, wspaniale interpretujący św. Franciszka Serafickiego. Inne postacie zostały odegrane nader inteligentnie według trafnych wskazówek autora. Przedstawienie zakończył żywy obraz „Szopka", podczas którego O. Anioł miał mowę prześliczną, pełną głębszych myśli, do ks. biskupa Nowaka, jako do duchownego Syna św. Franciszka Serafickiego i przyjaciela zakonu OO. Kapucynów.

„Jasełka" O. Florjana wyszły w druku, ozdobione pięknym rysunkiem artysty malarza p. Władysława Rossowskiego, przedstawiającym adorację Dzieciątka Jezus.

Z WYPADKÓW DNIA.

Rząd rosyjski, ogłaszając budżet na r. 1901, skorzystał z tej sposobności i wydał komunikat, którego treść jest bardzo ciekawa. Komunikat zajmuje się głównie zawikłaniami w Chinach i ze zwykłą Rosji perfidją zaświadcza, iż Rosję do kroków przeciwko Chinom popchnęło nic innego, jak tylko miłość pokoju. Cara przedstawia rosyjski komunikat, jako prawdziwego apostoła pokoju, którego do wojny z Chinami zmusiły dopiero względy na bezpieczeństwo posła rosyjskiego w Pekinie, jakoteż obawa o całość mienia i życia wszystkich bez wyjątku obcokrajowców, mieszkających w państwie Niebieskiem. W podniosłym tonie prawi rząd rosyjski w swoim akcie o stuletniej przyjaźni rosyjsko-chińskiej i ubolewa, że obecnie została ona zachwianą. Rosja jednak temu nie winna; w Mandżurji musi się postępować energicznie, bo rewolucyjne żywioły, mające tam swoje siedlisko, ciągleby zakłócały pokój, gdyby się ich raz stanowczo nie

zgniotło i nie ubezwładniło. Dopiero w końcowych ustępach odsłania się rąbek prawdy. Rosja z dumą może dziś całemu światu powiedzieć, że bez żadnego hałasu, bez żadnego zamieszania, w bardzo krótkim czasie, wystawiła na swoich wschodnich kresach armję, liczącą 220,000 ludzi. Mocarstwo, które potrafiło tak szybko uruchomić taką masę wojska, może bez uszczerbku dla swej potęgi bronić interesów swoich i swoich poddanych i spoglądać całkiem spokojnie w przyszłość.

Wczoraj parlament francuski zaczął obrady nad nową ustawą o stowarzyszeniach. Wniosek rządowy zmierza z jednej strony do rozszerzenia prawa do stowarzyszania się, a z drugiej strony do przeprowadzenia pewnych zmian w dotychczasowem stanowisku kościelnych kongregacyj. Te ostatnie będą mogły według nowej ustawy powstawać tylko za zezwoleniem parlamentu; już zaś istniejące kongregacje, jeżeli w ciągu sześciu miesięcy nie uczynią zadość przepisanym wymogom prawnym, będą uważane za rozwiązane, a majątek ich przypadnie w takim razie państwu, które go użyje na założenie kas emerytalnych dla robotników. Ten właśnie punkt, zawarty w art. 14 nowej ustawy, będzie prawdopodobnie przedmiotem bardzo żywej dyskusji w parlamencie, gdyż stronnictwa opozycyjne, mianowicie meliniści, nacjonaliści i monarchiści będą ostro zwalczali przyjęcie powyższego artykułu. Nowa ustawa jest nowym zamachem rządu francuskiego na Kościół i jego instytucje. Dziwnym zbiegiem okoliczności, „Peterb. Wiedomosti" zamieściły swój artykuł o wewnętrznem położeniu Francji, o którym doniosły wczoraj depesze, tuż przed dyskusją nad nowym projektem rządu francuskiego. Nie jest ów artykuł, jak gdyby głosem ostrzegającym rząd francuski, aby się miarkował w swych zapędach antykościelnych, bo nie wiadomo, co jutro przyniejść może?...

Majordomus papieski, della Volpe, udał się w sobotę, dnia 12 b. m., w otoczeniu dostojników papieskiego dworu do bazyliki św. Piotra, gdzie dokonał w obecności przedstawicieli kapituły, tudzież zaproszonych gości ceremonji ostatecznego zamknięcia Świętej Bramy. Włożono w nią ku wiecznej pamiątce artystycznie wykonaną skrzyneczkę z złotemi, srebrnemi i bronzowemi monetami, na których widnieją: wizerunek Papieża Leona XIII i napisy dotyczące Miłościwego Lata. Oprócz tego skrzyneczka zawiera liczne podarki, przekazane przez katolickie towarzystwa i osoby prywatne.

Cesarz przyjął wczoraj na audjencji prywatnej prezydenta gabinetu dra Körbera. Audjencja trwała godzinę.

Rząd postanowił wysłać kilka okrętów wojennych dla pilnowania brzegów prowincyj baskijskich, aby w ten sposób nie wpuszczać do kraju przesyłek broni, nadsyłanych dla karlistów, którzy nie przestają prowadzić agitacji.

Do Nowego Jorku donoszą z Pekinu, że ks. Czing podpisał wspólną notę w sobotę, a Li-Hung Czang w niedzielę.

Oddział Boerów dotarł do Tulbaghkloff, o 100 mil angielskich (160 kilometrów) od Kapsztadu. Także w okręgu Beaufort-West ukazali się Boerowie.

Książę bułgarski, Ferdynand, ma się zaręczyć z księżniczką czarnogórską, Ksenią.

Lord major Londynu zaniechał na prośbę samego Robertsa projektowanej uroczystości wręczenia temu ostatniemu honorowego pałasza.

Biuro Reutera donosi z Pekinu, że Li hungczang cierpi na chorobę Breita. Przedwczoraj był już stan jego nawet dość groźny.

Rosyjski poseł w Pekinie, Giers, protestuje przeciwko zachowaniu się Anglików, którzy nie pozwalają Rosjanom rozdzielać w okręgu angielskim żywności pomiędzy Chińczyków.

Książę Czing wniósł na dwór cesarski protest przeciwko projektowanemu zastąpieniu Li-Hung-Czanga przez Czang-czi-tunga. Ks. Czing proponuje na to miejsce Szenga, który wobec Europejczyków zajmuje życzliwe stanowisko.

Rosjanie pozostawili w prowincji Czili tylko 1000 ludzi dla osłony poselstwa i jako załogę w Szan hai kwan i w Tientsinie. Reszta wojska rosyjskiego wyruszyła ku Kiu-czau, skąd ma podobno udać się do Mukden.

Pułkownik Grenfell obsadził pod Springfontein kilka wsi, ale Holendrzy przyjęli go z szemraniem. W ostatnich dniach przeszło do obozu Boerów wielu Holendrów.

Na wyspę św. Heleny przybył nowy transport jeńców boerskich w liczbie 200 ludzi.

Cesarz austrjacki przyjął na audjencji księcia bułgarskiego, Ferdynanda.

Strejk w Borysławiu.

DROHOBYCZ 15 stycznia. (Tel. wł. „Głosu Nar."). W kopalniach borysławskich, będących własnością zbankrutowanego Banku kredytowego, wybuchł olbrzymi strejk, w którym bierze udział z górą sześciuset robotników. Do pracy stawiło się tylko 11 robotników i to pod osłoną żandarmerji.

Przyczyna strejku jest następująca: Teren kopalni borysławskich jest tak wodnisty, że robotnicy pracowali nieraz w wodzie po kolana. Z tego powodu urządzono w kopalniach suszarnie, aby robotnicy, wyszedłszy z kopalń, mogli się w nich ogrzać i osuszyć, zanim pójdą do domu.

Obecnie dyrektor Banku kredytowego, p. Gąsiorowski, kazał zamknąć suszarnie i mimo błagań robotników, powtarzanych przez dwa tygodni, od raz powziętego postanowienia odstąpić nie chciał, odsyłając wszelkie deputacje robotników z niczem. Gdy w ostatnich tygodniach liczba zasłabnięć wśród robotników się zwiększyła, ci ostatni ponowili jeszcze raz swoje prośby, grożąc, że zaprzestaną pracy, jeżeli suszarni nie otworzą napowrót. P. Gąsiorowski odpowiedział im na to żandarmami, sprowadzonymi z wszystkich okolicznych posterunków. Starosta drohobycki posłał nawet do Borysławia wojsko, jednakowoż robotnicy zachowują się całkiem spokojnie i unikają wszystkiego, coby tylko mogło dać żandarmerji lub wojsku pretekst do jakiegokolwiek wystąpienia.

Kopalnie borysławskie, jak wiadomo, były przedmiotem rozmaitych transakcyj podejrzanego gatunku. Komitet likwidacyjny Banku kredytowego, identyczny z dyrekcją Banku kredytowego, sprzedał, jak utrzymywano, kopalnię marszałkowi Galicji Stanisławowi Badeniemu.

Napad witryolejowy.

LWÓW 15 stycznia. (Tel. wł. „Głosu Narodu"). Wczoraj o godz. 8 wieczorem młoda 17-letnia dziewczyna, Marja Kohut, córka tapicera, padła ofiarą ohydnego zamachu. Do mieszkania Kohutów przy ul. Krętej zgłosił się mianowicie jakiś nieznajomy, młody człowiek pragnąc mówić z Kohutówną. Nie zastawszy jej przyszedł powtórnie o godz. 8-ej i kazał chłopakowi wywołać Marję na dwór.

Zaledwie dziewczyna ukazała się na progu, zbrodniarz bryznął jej w twarz witrjolejem. Nieszczęśliwa runęła na ziemię, wydając głuche jęki. Nadejście domowników spłoszyło złoczyńcę, który zdołał umknąć. Kohutówna ma straszliwie poparzoną twarz i ręce. Ocalenie wzroku zawdzięcza jedynie temu, że w chwili napadu przymknęła instynktownie oczy. Śledztwo w toku.

Odznaczenia w Rosyi.

PETERSBURG 15 stycznia. (Tel. pryw. Gł. Nar.) Prezesem Rady państwa na rok 1901 został mianowany W. książę Michał Mikołajewicz. Najwyższe odznaczenie otrzymali: Minister wojny, Kuropatkin, z nadaniem rangi jenerała jazdy i głównodowodzący wojskami okręgu odeskiego, domniemany następca księcia Imeretyńskiego, hr. Mussin-Puszkin, z nadaniem orderu Andrzeja I. Dyrektorowi pierwszego departamentu ministerjum sprawiedliwości, Mannehinowi, rozkazano być towarzyszem ministra sprawiedliwości. Minister Dworu Carskiego, baron Fredericks został mianowany jenerałem kawalerji.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 15 stycznia. (Tel. pr. „Gł. Nar.") Tutejsze dzienniki, omawiając fiasko, jakie zrobił komitet pokojowy w Pretorji, uważają odrzucenie przez Boerów wszelkich propozycyj pokojowych za zupełnie zrozumiałe wobec rzeczywistych od dłuższego czasu niepowodzeń oręża angielskiego w Transwaalu, które ośmieliły ostatecznie Boerów do wtargnięcia na terytorjum angielskiego kraju Przylądkowego.

LONDYN 15 stycznia. (T. pryw. „Gł. Nar.") „Daily Mail" donosi: Nowych wiadomości o posuwaniu się Boerów w głąb kraju Przylądkowego nie ma. Pod Matiesfonteinem wielu powstańców holenderskich, połączyło się z Boerami, którzy zbliżyli się do miasta.]

LONDYN 15 stycznia. (Tel. pr. „Gł. Nar.") Z Liduney (?) donoszą, że w ostatnich czasach wielu żołnierzy zbiegło z pod sztandarów, ponieważ obawiali się, że wyślą ich do Afryki południowej. Komendant grozi w rozkazie dziennym dwuletnim więzieniem za dezercję.

LONDYN 15 stycznia. (Tel. pr. „Gł. Nar.") „Daily Mail" donosi, że Boerowie jednego z członków komitetu pokojowego rozstrzelali, a dwóch innych wychłostali.

TARNÓW 15 stycznia. (Tel. wł. „Gł. Nar.") Wybuchł tutaj groźny pożar w domu Aberdamma przy ul. Krakowskiej. Przyczyną pożaru była eksplozja beczki nafty.

LONDYN 15 stycznia. (T. B. K.) Na pokładzie okrętu „Highland" przybyłego z La Platy do Sphields zachorowały 4 osoby, między nimi kapitan i jeden z marynarzy. Lekarze stwierdzili dżumę.

STOCKHOLM 15 stycznia. (T. B. K.) Król obejmuje z dniem 21 b. m. rządy.

Hurko ciężko zachorował!

WARSZAWA 15 stycznia (T. wł. „Gł. Nar."). „Warsz. Dniew." donosi: „Otrzymano niepomyślne wiadomości o stanie zdrowia feldmarszałka J. W. Gurko.

„Feldmarszałek mieszka obecnie w dobrach swoich Sacharowo, w gub. twerskiej i zamierzał w początkach grudnia wyjechać na zimę za granicę, zachorował jednak na influenzę.

„Następstwa tej choroby, wobec podeszłego wieku jen. Gurki, okazały się bardzo poważne".

C. k. austryjackie koleje państwowe
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go maja 1900 roku.

Odjazd z Krakowa względnie Podgórza:

5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5.30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenie w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach: do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy.

6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja. Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja, Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.20 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Bierzanowie do Wieliczki; w Dembicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworska przez Rozwadów; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów.

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

8.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa przez Zwierz.
9.09 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.10 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
9.19 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.

11.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.25 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.41 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa**

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa — **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1067 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.21 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.28 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy wodnej; w Oświęcimie do Wrocławia.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

7.33 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7.48 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7.50 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7.59 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic.

8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

8.48 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa — **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem do Konstantynopola.

9.15 wieczor pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

[illegible]30 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
[illegible]41 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

[illegible].20 wieczór poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
[illegible].33 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
[illegible].38 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Żywca.**

10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dembicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

Przyjazd do Krakowa względnie do Podgórza:

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.25 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.39 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach u Gorlic; w Chabówce od Zakopanego.

6.55 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Krakowa — **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi). Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.47 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Żywca**; ma połączenia: w Kalwaryi od Wadowic.

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie z Wieliczki.

10.12 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.26 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.

10.59 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**;

1.00 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa — **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca. Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.23 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.30 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.36 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.50 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.

6.33 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

9.06 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.10 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.21 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.35 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odesy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 centów, a z mapą Galicyi po 20 centów we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.